

Arabskie programy atomowe

30 listopada 2013

Podczas, gdy uwaga świata skupia się wokół irańskiego programu atomowego, wiele państw arabskich otwarcie wyraża chęć rozpoczęcia podobnych projektów. Co więcej, te same kraje zachodnie, które z taką determinacją starają się przystopować Iran w jego pracach nad pozyskiwaniem energii nuklearnej, walczą jednocześnie o gigantyczny kontrakt na budowę elektrowni atomowej w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Rząd USA zaoferował Emiratom nawet swoje technologie nuklearne pomimo obaw Kongresu USA, że może to być ryzykowne posunięcie z uwagi na ścisłą współpracę gospodarczą Emiratów z Iranem.

Zachód przekonał się już dawno, że interesy z państwami arabskimi Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza Zatoki Perskiej, to niezawodnie gwarancja ogromnych korzyści finansowych. A to z racji niemal ich bajecznego bogactwa, którego nie szczędzą dla realizacji ambitnych projektów mających za zadanie nie tylko zaspokojenie bieżących potrzeb, ale i podkreślenie ich rosnącej roli politycznej i ekonomicznej. Od pewnego czasu dotyczy to także projektów energetycznych związanych z energią atomową. O kontrakty zabiegają firmy ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii. Do wyścigu przyłączyła się również Japonia i Korea Południowa. Faktem jest, że wiele krajów arabskich w ostatnich latach prężnie się rozwija, a co za tym idzie, rośnie zapotrzebowanie na energię. Już teraz jej braki nierzadko odczuwają nawet bogate i rozwinięte państwa Zatoki. Ponadto jej duże zasoby będą potrzebne do zasilania kolejnych planowanych odsalarni wody morskiej. W opinii rządów tych państw przyszedł czas właśnie na energię atomową. Nie bez znaczenia są tu także wydarzenia wokół kwestii irańskiej oraz już funkcjonująca pierwsza irańska elektrownia atomowa w Bushehr, zbudowana przy pomocy Rosji. Arabowie znad Zatoki nie chcą pozostawać w tyle za swoim sąsiadem, nie tylko pod względem gospodarczym, technologicznym, ale także prestiżowym.

W przyszłości może to być również przyczynek do ich bezpieczeństwa militarnego. Ale o tym na razie oficjalnie z wiadomych względów nie wspominają. Jak stwierdził niegdyś komentator polityki Krzysztof Mroziwicz, „o tym, czy energii atomowej użyje się w celach cywilnych albo wojskowych, można zdecydować w ciągu jednej minuty”. Faktem jest, że od rozwiniętej i funkcjonującej cywilnej energetyki atomowej jest już tylko jeden krok do jej takiego przekształcenia, aby służyła projektom wojskowym.

Oprócz krajów Zatoki, na energię atomową zamierza postawić również Tunezja, Libia, Jordania, Egipt, a nawet stosunkowo ubogi Jemen. Nawet Król Jordanii, Abdullah II, w wywiadzie dla izraelskiego dziennika „Haaretz”, nie zważając na wyczulenie Izraela w tej kwestii, stwierdził bez ogródek, że „reguły się zmieniły i teraz każdy ma prawo prowadzić programy atomowe”. Izraelczycy jednak wciąż sądzą inaczej i dlatego w 2007 roku zbombardowali ośrodek atomowy w Dajr az Zawr w Syrii, który w ich mniemaniu nie służył celom cywilnej energetyki jądrowej.

Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie podpisały już w 2008 roku wstępne porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi o udostępnieniu technologii nuklearnych. W tyle stara się nie pozostawać Francja, która także zaoferowała swoją pomoc w tej materii Emiratom (umowa z 2007 roku), a także dla Kataru, a nawet Maroka. Natomiast Rosja podpisała już w 2008 roku umowę z Egiptem na budowę pierwszej w tym kraju elektrowni jądrowej. Kontrakt opiewa na kwotę 1.5 miliarda dolarów. A jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie kilka lat temu, Egipt, a także Libia i Algieria były uważane za kraje, którym w żadnym wypadku nie należy udostępniać technologii nuklearnych, z uwagi na rzekome ryzyko ich dalszego, nieodpowiedzialnego rozprzestrzeniania.

Wśród sześciu państw Rady Współpracy Zatoki (GCC), do której należy Arabia Saudyjska, Kuwejt, Oman, Katar, Bahrajn i Zjednoczone Emiraty Arabskie, to właśnie Emiraty są najbardziej zaawansowane w projektach rozwoju sektora energetyki atomowej. Został już nawet ogłoszony przetarg na

budowę pierwszej w Emiratach i zarazem pierwszej na Półwyspie Arabskim, elektrowni nuklearnej. Opiewa on na zawrotną kwotę 40 miliardów dolarów. O kontrakt ubiegają się trzy konsorcja: francuskie – Areva, GdF Suez, Total; amerykańsko-japońskie – General Electric, Hitachi; koreańskie – Electric Power, Hyundai Engineering, Samsung CnT. Jego wyniki miały zostać ogłoszone już w połowie tego roku, ale ostateczna decyzja wciąż jest odwlekana. Rząd Emiratów planuje otworzyć elektrownię w 2015 roku, ale kręgi przemysłowe twierdzą, że jet to zbyt optymistyczne założenie i technicznie będzie to możliwe kilka lat później.

Źródło: Arabicae.com